

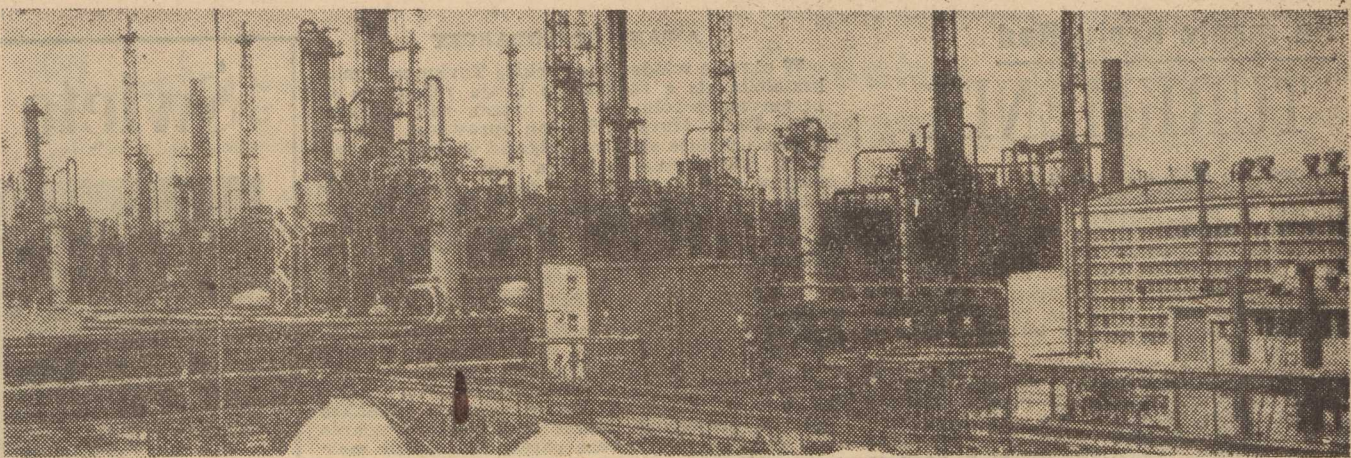
Święto Lipcowe załoga „Azotów“ powitała wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym

Śliczna pogoda lipcowa oraz zapowiedź występu zespołu ludowego z węgierskiego miasta Kecskemet podczas zakładowej akademii z okazji Święta Odrodzenia, ściągnęły do auli Technikum Chemicznego sporą grupę pracowników kombinatu i ich rodzin.

Za stołem prezydijskim zajęli miejsca przedstawiciele władz partyjnych, związkowych i zakładowych z sekretarzem KP PZPR w Tarnowie tow. Fryderykiem Krakowskim, posłem na Sejm, dyr. mgr inż. Stanisławem Opalką, I sekretarzem KZ PZPR — Ryszardem Koziołem i przewodniczącym RZ w kombinacie Stanisławem Kurowskim na czele oraz weterani ruchu robotniczego.

Otwarcia akademii dokonał przewodniczący RZ Stanisław Kurowski. Następnie przemówienie o liczności wygłosił dyrektor kombinatu Stanisław Opalko. Mówca scharakteryzował dotychczasowy rozwój gospodarczy kraju oraz dorobek pols-

kiej chemii i w tym kontekście osiągnięcia ZA ze szczególnym uwzględnieniem najbliższych zadań oczekujących załogę świeżakowskiego kombi- (Ciąg dalszy na str. 2)



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

NAKLAD 7.000 egz.

Rok V Nr 30 (149)

Tarnów, 29 lipca 1967 r.

Cena 50 gr

PCW — produkuje

Widoczny na pierwszym planie fragment metalowych balkonów to zbiorniki ciekłego półproduktu — chlorku winylu. Stąd chlorek wędruje na wydział polimeryzacji, gdzie monomery łączą się w polimery. Po odwodnieniu w specjalnych aparatach otrzymuje się polichlorek winylu, t. zn. suspensyjny.

Dotychczas w Polsce nie produkowano posuspensyjnego polichlorku winylu, tworzywa niezwykle cennego ze względu na wysokie właściwości izolowania elektrycznych przewodów i urządzeń. Dotychczas przemysł elektrotechniczny sprowadzał suspensyjny polichlorek winylu z krajów zachodnich kosztem cennych dewiz. Z chwilą pełnego rozruchu Zakładu PCW zapotrzebowanie na polichlorek winylu zostanie w dużej mierze zaspokojone.

Fot. CAF

CHLOR II

Pięć przed dwunastą

NIECO HISTORII

Gdybym powiedział uroczej pani, że jednym ze składników jej eleganckiego płaszcza jest trujący gaz, o trzymywany z soli, który w połączeniu z innymi substancjami kosił szeregi francuskich polu pod miastem Ipres w 1916 roku, na pewno podniosłaby z niedowierzaniem w górę wyskubane brwi. Wtedy odpowiedziałbym jej, że gaz ten nazywa się chlor — ma symb. chem. Cl i występuje w połączeniu z innym pierwiastkiem, sodem jako chlorek sodu — NaCl — czyli sól, której używamy do nadania smaku potrawom. Zaś z chloru połączonego z wodorem i acetylenem po kilku jeszcze procesach — otrzymuje się polichlorek winylu. Jej zaś wytwórne okrycie jest efektem impregnacji tkaniny tymże polichlorkiem winylu.

DWA RAZY TYŁE...

Przy projektowaniu Tarnowa II kierując się dużymi po-

ktroliza rtęciowa „Chlor II w budowie”.

18 „KUCHAREK”

Chlor II dzielił los całości inwestycji Tarnowa II. Tempo jego realizacji to spadało, to ulegało intensyfikacji. Wiele różnych było tego przyczyn i nie spisałby ich na wołowej skórze. Przy budowie Chloru II pracowali budowlanci, elektrycy, zakładano kilometry rur, rurek, rurczek, budowano drogi i drożki, byli cieśle, zbrojarze, murarze, specjaliści od różnego rodzaju aparatury chemicznej, od wykładzin kwasoodpornych.

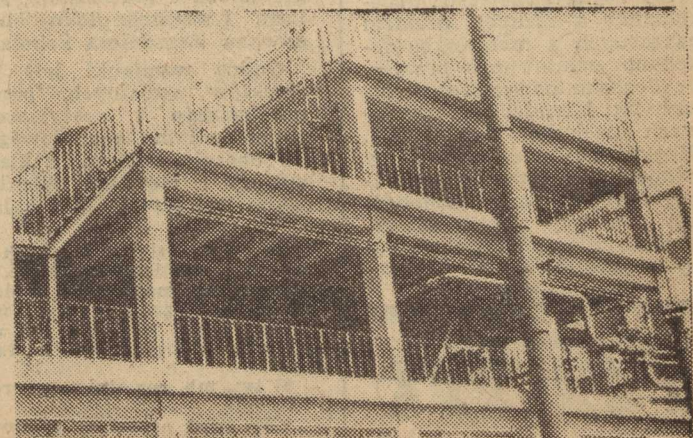
Każda większa inwestycja przemysłowa przypomina wieżę Babel, przy której budowie zbyt duża liczba ludzi przeszkadza sobie wzajemnie. Szusnie powiada przysłów: gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Na budowie było jednak tych firm — kucharek aż osiemnaście. Synchronizacja poczynił wykonawców dostarczałyby sporo pracy maszynie elektronowej.

Jednakże w 1966 r., kiedy przewidziano uruchomienie w następnym — Zakładu PCW, postawiono na stanowisku kierownika wydziału Chloru II w budowie mgr inż. Antoniego Bahra. Wybór okazał się nad wyraz trafny. Współzycie z nowym kierownikiem nie należało do najłatwiejszych.

Inżynier Bahr — człowiek odznaczający się nieprzeciętną inicjatywą, energią i rzutkością jest zarazem nieczym pan Kmicie — „gorączka okrutny”. Jego styl pracy też był wielką partyzancką improwizacją. (Ciąg dalszy na str. 2)

Fragment suszarni Chlorku II.

Fot. J. Iwański



Ogólny widok prezydium zakładowej akademii lipcowej w auli Technikum Chemicznego.

Fot. J. Iwański

Konkurs „Nasza wiedza o KRAJU RAD”

W poprzednim numerze „TA” ogłosiliśmy wspólnie z Zarządem Powiatowym TPPR w Tarnowie konkurs pt. „Nasza Wiedza o Kraju Rad”. Konkurs ma charakter popularny, pytania zawarte w kuponach konkursowych są łatwe i dla interesujących się Związkiem Radzieckim, jego historią i teraźniejszością nie będą przedstawiać żadnych trudności.

Przypominamy warunki konkursu:

W kolejnych numerach „Tarnowskich Azotów” zamieszczamy kupony konkursowe zawierające 3 pytania dotyczące historii i dnia dzisiejszego Kraju Rad.

Nadesłanie przynajmniej jednego kuponu z prawidłowymi odpowiedziami (na wszystkie 3 pytania) uprawnia do ubiegania się o nagrody, które zostaną przyznane w wyniku losowania.

Nadesłanie 3 kolejnych kuponów z prawidłowymi rozwiązaniami uprawnia do udziału w losowaniu nagród specjalnych!

Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań upływa 23 października br.

Na uczestników konkursu czekają atrakcyjne nagrody, m. in.:

- wycieczka „Pociągami Przyjaźni” do Związku Radzieckiego
- wycieczka do Lwowa (ZSRR)
- zegarki, elektryczne maszynki do golenia i inne wartościowe nagrody rzeczowe.

Czekamy na kupony konkursowe!

Zachęcamy — wyślij kupon jeszcze dziś!

PIĘTNAŚCIE LAT SOWI-ZA

Piętnaście lat to znaczny okres w życiu ludzkim, a w działalności przedsiębiorstwa to prawie prehistoria. Warto jednak z okazji 15-letniej rocznicy powołania Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego przy ZA w Tarnowie spojrzeć wstecz w owe „zamierzchłe” czasy i przypomnieć całej załodze kombinatu o tym, jak rodził się oddział, jak rósł i rozwijał się, jak obecnie pracuje dla dobra polskiej chemii i co go jeszcze czeka w przyszłości.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Był okres w naszej gospodarce, w którym specjalistyczne przedsiębiorstwa z uwagi na olbrzymi rozwój budownictwa, głównie przemysłowego, nie mogły podołać zapotrzebowaniu szczególnie z braku dostatecznej ilości siły roboczej. To był okres sześciolatki, okres podejmowania gigantycznych zamierzeń budowlanych, jak Nowa Huta, Huta „Bierut” w Częstochowie, warszawskie zagłębie budowlane, Huta „Warszawa” i setek innych potężnych obiektów rozwijającego się przemysłu.

Polska chemia, wówczas jeszcze „raczkująca”, stawiała przede wszystkim na modernizację i rozbudowę istniejących już zakładów. Miała też olbrzymie trudności ze zlokalizowaniem swoich zleceń. Możli potencjalni, jak przemysł węglowy hutniczy, energetyka, a nawet gospodarka komunalna — zwyciężali... A czas nagił! Rynek polski był szczególnie chłonny na produkty chemiczne. Brakowało nawozów sztucznych, tworzyw, farmaceutyków i farb. Istniała potrzeba budowy nowych inwestycji dla chemii. Intensyfikacji już istniejącej aparatury. To była przyczyna narodzin SOWI tarnowskich „Azotów”.

CZERWIEC 1952 R.

Powstał SOWI w czerwcu 1952 r. dosłownie z niczego i ówczesne kierownictwo zakładów niewiele mogło pomóc w zorganizowaniu przedsiębiorstwa typu budowlano-montażowego. Powstał problem, skąd wziąć fachowców, narzędzia, sprzęt budowlano-montażowy, no i gdzie

ten nowy twór organizacyjny umieścić. Do prac organizacyjnych powołano doświadczonych pracowników Zakładów Azotowych mgr inż. Stanisława Kubińskiego, późniejszego kierownika SOWI oraz mgr inż. Wawrzyńca Woźniakiewicza — jednego z budowniczych PFZA. Powoli gromadzono narzędzia, sprzęt i pracowników. SOWI zaczął pracować! Powierzono mu budowę hali montażowej ZBACH, budynku techniki ruchu, zlecono modernizację starego amoniaku, obiektów gazowego i wielu innych.

Początki były trudne, ale każdy rok przynosił osiągnięcia. O tempie rozwoju SOWI świadczą najlepiej cyfry: Jeśli w 1952 r. (od czerwca do grudnia) przerób wynosił 12,7 mln zł, to w 1953 r. — 20,2 mln zł, w 1957 r. — 47,1 mln zł, w 1962 r. — 91,2 mln zł, w 1966 r. — 134,6 mln zł! Planowany przerób 1967 r. wyniesie również 134 mln zł.

A jak kształtowała się wydajność roczna jednego pracownika w okresie minionych lat?

Za drugie półrocze 1952 r. wynosiła 17,4 tys. zł, w 1957 r. — 46,5 tys. zł, w 1962 r. — 83,8 tys. zł, w 1967 r. — będzie wynosiła 121 tys. zł.

Jak wynika z wyżej podanych cyfr, w porównaniu do 1952 roku nastąpił ponad sześciokrotny wzrost wydajności na jednego pracownika.

SOWI wykonał szereg trudnych prototypowych obiektów, dokonał modernizacji i rozbudowy wielu starych instalacji, m. in. montażu urządzeń kaprolaktamu, elektrolizy rtęciowej II, obiektów formaliny, generatorów nowych, saletry amonowej, a w latach późniejszych wytwórni cyjanowodoru, akrylanów metylu, montażu elektrolizy rtęciowej III oraz ostatnio wytwórni acetylenu.

Rzemieślnicy pracujący w SOWI ZA są znani na terenie całego przedsiębiorstwa. Mało jest obiektów, które nie byłoby choćby w części dziełem naszych „piętnastolatków”. Nazwiska St. Srebrny, T. Bieniarza, St. Witka, E. Szczerby, L. Stachnika, J. Kozioła, Cz. Klorygi i wielu,

(Ciąg dalszy na str. 2)

TURKMENIA

Turkmeńska SRR utworzona została w 1924 r. Liczy 1,5 mln. mieszkańców. Zamieszkuje ją Turkmeni 60 proc., Rosjanie 20 proc., Uzbeki, Kazachowie. Rozciąga się na obszarze 488 000 km kw. Olbrzymia jej część zajmuje pustynia Karakum — jedna z największych i najbardziej bezwodnych pustyń. Pustynia Turkmenia zmieniła się nie do poznania z chwili budowania zakaspiskiej sieci kolejowej w latach 90-tych ubiegłego stulecia.

Stolica jest Aszhabad, który zamieszkuje 170 tys. mieszkańców (inne większe miasta Turkmeni: Baku, Mary, Krasnowodsk — główny port nad Morzem Kaspijskim Czardżou, Aszhabad położony w oazie Achal-Tekinskiej u podnóża gór Kopet-Dag, stanowi centrum życia kulturalnego i naukowego republiki. W stolicy Turkmenii rozwinięty jest przemysł włókienniczy, spożywczy, materiałów budowlanych i szklarski.

AWANS GOSPODARCZY

W okresie władzy radzieckiej Turkmenia przekształciła się z zacofanego kraju rolniczego w przemysłowo-rolniczy. W oazach nad rzekami Amu-Daria, Murgab, Tedżon uprawiana jest bawełna i hoduje się owce (słynne w świecie karakuty). Turkmenia dostarcza ropy naftowej, ozokerytu, soli glauberskiej i siarki. Poważną rolę odgrywa przemysł przetwórczy ropy naftowej (rafinerie i petrochemia), maszynowy, włókienniczy, skórny. Słynne też Turkmenia z wyrobu pięknych dywanów.

FANTAZJA — RZECZYWISTOŚCIA

Verne utrzymywał, że Morze Kaspijskie będzie poważną przeszkodą dla stworzenia wygodnych szlaków komunikacyjnych i transportowych między Azją Środkową i Zakaukaziem. Fantasta snuł w tej dziedzinie swoje plany. Uważał, że gdy w przyszłości Morze Kaspijskie wyschnie na skutek intensywnego parowania, będzie można po jego piaszczystym dnie przeprowadzić tor kolejowy.

Ludzie radziecy urzeczywistniają plany Verne'a nieco inaczej. Zamierzają wydrążyć pod dnem morza gigantyczny tunel kolejowy o długości 400 km...

Święto Lipcowe...



Dyrektor kombinatu, mgr inż. Stanisław Opalko, wręcza odznakę „Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji” Józefowi Gurgulowi. Fot. J. Iwański

(Ciąg dalszy ze str. 1)

natu, które chociaż nader trudne do wykonania, już teraz po częściowej realizacji rodzą imponujące efekty natury produkcyjnej i socjalnej, chociażby np. wyekspediowanie w tych dniach tysięcznej tony polichloru winylu.

Dyrektor St. Opalko wręczył również zasłużonym racjonalizatorom specjalne złote odznaki. Józef Gurgul, Stanisław Schab, mgr inż. Stanisław Maciejczyk, inż. Stanisław Ludwiczak otrzymali odznaki „Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji”.

W części artystycznej gorąco oklaskiwano zespół pieśni, tańca i muzyki z Keeskemet, bawiący w Tarnowie na zaproszenie DK „Azotów”. Nadto śpiewał chór męski „Harmonia” oraz wystąpiła recytatorka T. Ptak. (Zyk)

IMEKO IV

W lipcu br. odbywał się w Warszawie IV Międzynarodowy Kongres Techniki Pomiarowej pod nazwą IMEKO IV. A oto parę informacji i uwag na temat tej mało znanej szerszemu ogółowi organizacji.

IMEKO jest międzynarodową organizacją naukowo-techniczną, zrzeszającą w chwili obecnej pomiarowców 17 krajów z czterech kontynentów. Zapoczątkowała swą działalność w Budapeszcie, a przybrała realną formę dzięki inicjatywie i wysiłkom stowarzyszeń naukowych Węgier, Polski i Związku Radzieckiego. Na pierwszym, organizacyjnym kongresie w Budapeszcie w roku 1958 nadano jej oficjalną nazwę „International Measurement Confederation” oraz oficjalny skrót IMEKO. W roku 1961 odbył się następny kongres IMEKO II również w Budapeszcie, w roku 1964 IMEKO III w Sztokholmie, no i obecnie kongres IMEKO IV w Warszawie. Stały Sekretariat Generalny IMEKO znajduje się w Budapeszcie, a sekretarzem generalnym jest jej główny założyciel profesor politechniki budapeszteńskiej dr György Striker.

Warto dodać, że liczba państw członkowskich stale wzrasta. Do IMEKO przystępują zarówno państwa o niższym rozwoju technicznym, np. ZRA, Chiny, jak i państwa o najwyższym standardzie gospodarczym — USA, ZSRR, Francja.

Powołanie do życia IMEKO wypełniło dotkliwą lukę w światowych organizacjach naukowo-technicznych, bowiem inne gałęzie techniki mają swoje podobne organizacje międzynarodowe już od wielu dziesiątków lat. Żywiołowe powiększanie się z roku na rok liczby członków IMEKO dowodzi, że brak międzynarodowej wymiany myśli i doświadczeń w dziedzinie badań naukowych i to w ramach kontaktów osobistych między ludźmi jednego zawodu, ludźmi o jednakowych dążeniach, może być tylko hamulcem rozwoju gospodarczego społeczeństw. Należy wreszcie podkreślić niezwykłą wagę gałęzi techniki, która zajmuje się pomiarami. Jest to stara jak świat gałąź wiedzy, ale ciągle nowa, ciągle aktualna, stanowiąca punkt wyjścia do poznania i opanowania przyrody w najszerszym tego słowa znaczeniu. Stałe doskonalenie techniki pomiarowej jest warunkiem absolutnie koniecznym do dalszego rozwoju wszystkich innych gałęzi techniki.

Czy warto było uczestniczyć w obradach kongresu IMEKO IV?

Na pewno tak! Prawie w 200 referatach wygłoszonych przez najwybitniejszych specjalistów z różnych dziedzin związanych z metrologią dokonano gruntownego przeglądu dorobku naukowego ostatnich lat i tendencji rozwojowych techniki pomiarowej. Wygłoszone odczyty zostały uzupełnione żywą i bezpośrednią dyskusją, która podobnie jak i odczyty została uszeregowana w trzy oddzielne grupy zagadnień:

• zagadnienia teoretyczne, gdzie mówiono o teorii pomiarów, potrzebie tworzenia nowych, łatwoudtwarzalnych wzorców pomiarowych, o palącym i trudnym problemie przystosowania szkolnictwa do przygotowania kadr technicznych, mogących sprostać nowej technice, to znaczy technice korzystającej szeroko z dobrodziejstw metrologii,

• zagadnienia konstrukcji i technologii produkcji przyrządów pomiarowych,

• zagadnienia związane z zastosowaniem techniki pomiarowej w przemyśle, medycynie i innych dziedzinach.

Po takiej tygodniowej lekcji widzi się lepiej niż przedtem aktualny światowy stan osiągnięć techniki pomiarowej, wie się, jakie sprawy znajdują się w centrum uwagi instytucji naukowych, ma się lepsze rozeznanie, czego należy oczekiwać w następnych latach od tej gałęzi wiedzy.

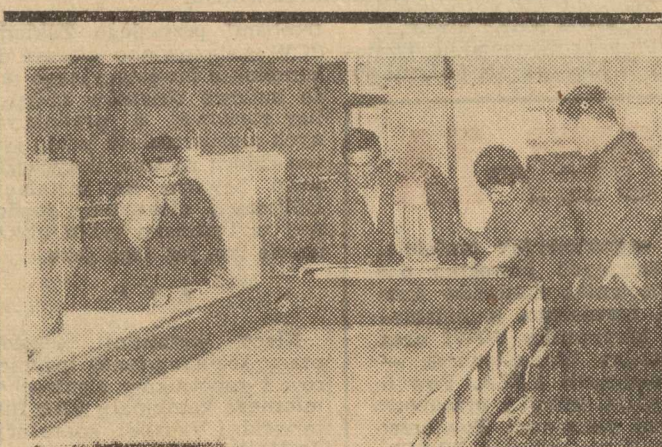
Wiadomo nam teraz dobrze, że najbliższe lata przyniosą dalszy, burzliwy rozwój

elektroniki, która w dużym stopniu wyprze dotychczasowe środki dominujące w technice pomiarowej. W niedalekiej przyszłości czeka nas również, a ściślej mówiąc, my czekamy na wprowadzenie laserów do techniki pomiarowej, co stworzy możliwości rozwoju całej techniki i przemysłu na skalę, o jakiej dziś jeszcze przeciętny człowiek nie ośmiela się marzyć.

Zakłady nie powinny więc nigdy zaniedbywać okazji delegowania swoich inżynierów na tego rodzaju kongresy naukowo-techniczne. Ciągłe aktualizowanie wiedzy inżynierskiej, zwłaszcza w obecnej dobie, kiedy tempo postępu technicznego jest zawrotnie szybkie i stale wzrasta, to bezsporny interes zakładów, a nawet więcej — to warunek konieczny, by móc silić się na sprostanie w nie mniejszym stopniu narastającej konkurencji ze wszystkich możliwych stron świata przemysłowego.

Gdzie odbędzie się następny kongres IMEKO V w roku 1970, na razie nie wiadomo, gdyż zbyt wiele państw ubiega się o ten zaszczyt i tę wspólną okazję dokonania przeglądu na własnym terenie postępu technicznego w skali światowej i wskazania kierunków na dalsze lata tej fundamentalnej gałęzi techniki.

mgr inż. Józef Zabłocki



Nad rozmontowanym elektrolizerem wysłuchując objaśnień mistrza, stoją od lewej: brygadziści Roman Tokarski; aparatowi — Jerzy Wąsik, Wiesław Żołądź, Franciszek Szczepanek i mistrz zmianowy Jan Banasik. Fot. J. Iwański

PIĘTNAŚCIE LAT SOWI-ZA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wielu innych znane są prawie wszystkim kierownikom wydziałów i załogom tych jednostek organizacyjnych.

DUŻY ROZMACH

Załoga SOWI znana jest nie tylko wewnątrz Zakładów. Jej dziełem jest tak że rozbudowa osiedla przyzakładowego, m. in. 10 bloków mieszkalnych o 328 mieszkańach i 1184 łóżkach, budynek szkolny, internat Technikum Chemicznego, żłobek i przedszkole, „Tysiąclecie” i wreszcie piękny obiekt: nowo budowana Zasadnicza Szkoła Zawodowa.

Godna wzmianki jest także budowa obiektów socjalnych, pawilonów: rekreacyjnego i spożywczego, budynku ambulatorium zakładowego, realizowana obecnie budowa zakładowego domu kultury i pięknego obiektu sportowego, jakim jest pływalnia z halą sportową.

Żeby te i dziesiątki innych obiektów kombinatu i osiedla wybudować, musiano zużyć tysiące ton materiałów budowlanych, kilometrów rurociągów i innych materiałów. Ilustracją rzędu wielkości jest przeciętna roczna zużycia materiałów, która w SOWI wynosi:

87 tys. mb. rur stalowych różnego gatunku i średnicy,
2 800 sztuk armatury przemysłowej,

2 150 ton stali profilowej,
300 ton blach stalowych,
60 tys. mb. kabli energetycznych,
1 200 tys. mb. przewodów elektrycznych,
80 tys. sztuk cegieł ceramicznych,
3 500 ton cementu budowlanego,
28 tys. ton żwiru, piasku i gryswów,
800 m sześć. drewna budowlanego i stolarskiego oraz tysiące innych materiałów, których nie sposób tu wymienić.

PRÓBA BILANSU

Trzeba stwierdzić, że tylko sprawna działalność zaopatrzenia SOWI i bazy transportu mogła zabezpieczyć potrzeby tego rzędu. Syntetyczna forma tego artykułu nie pozwala na szerzej zakrojoną informację lub ocenę działalności Jubilat, lecz już na podstawie tej właśnie informacji można dojść do wniosku, że celowość powołania tej placówki była bezsporna. Robotnicy SOWI, wywodzący się z załogi ZA, inaczej patrzą na potrzeby macierzystego Zakładu. Widać u nich robotniczą patriotyzm i nie szafując wielkimi słowami — widać przywiązanie do swojego warsztatu pracy. Kierownictwo ZA może liczyć na załogę SOWI, szczególnie w trudnych sytuacjach bardziej niż na załogę przedsiębiorstw obcych.

A to jest najważniejsze!

B. Witkiewicz

(Ciąg dalszy ze str. 1)

co jednak dało nadszperkowanie dobre wyniki. Mimo licznych przeróbek niektórych błędnych partii projektów, praca posuwała się szybko naprzód. Wielce byli pomocni w pracy kierownikowi Chloru II inżynierowie Rutyna, Sumara oraz cały kolektyw z nadzoru inwestycyjnego. Nawet najzawziętsi przeciwnicy inżyniera Bahra — a któż ich nie ma? — nie mogą mu odmówić dużych zasług w terminowym oddaniu do rozruchu obiektu Chloru II, co nastąpiło w lipcu br. Nowy wydział Zakładu Chloru objęli nowi gospodarze.

CENNY „IMPORT”

Nie spotkałem, niestety, najmłodszego chyba w kombinacie kierownika wydziału mgr inż. Franciszka Jędrzejka. Inżynier Jędrzejek przyszedł do Zakładów po studiach w 1962 roku i pełnił uprzednio funkcję nadmistrza i technologa na elektrolizie I. Jego zdolności znalazły uznanie w oczach kierownictwa i z chwilą podłączenia nowego wydziału do Zakładu powierzono mu odpowiedzialną funkcję.

Zastępowała inżyniera Jędrzejka mgr inż. Johanna Tetrzona, technolog z Chloru II „importowana zona” z NRD jak o sobie mówi, obywatelka naszego zachodniego sąsiada. Import okazał się także cenny dla kombinatu. Inżynier Tetrzona ukończyła studia na renomowanej politechnice w Lipsku i ma za sobą trzyletnią praktykę w znanych Zakładach VEB Bitterfeld, gdzie zresztą przeprowadzono na przełomie XIX—XX wieku pierwszą na skalę przemysłową elektrolizę soli. Do Polski przyjechała w 1961 roku i pracowała początkowo w Biurze Projektów, a od lipca 1962 r. w laboratorium Zakładu Chloru. Chciała jednak pracować w ruchu, do czego ciągnęły ją zainteresowania zawodowe, a kwalifikowały u-

miejętności i uzdolnienie. Nie znosi bałaganu, co dyskretnie nazywa złą organizacją pracy i ma wysokie wymagania o zdolnościach, inteligencji i pomysłowości technicznej polskich robotników.

Oni swoją zaradnością zadziwili robotników i inżynierów w Leunie, co nie należy

cuje u nas od 1959 roku. Uprzednio przez dwa lata nabywał praktykę w Brzegu Dolnym.

— Są jednakże pewne mankamenty — mówi kierownik zakładu inż. Józef Hop — na przykład dach hali elektrolizy jest nieszczelny, i trzeba go będzie zmieniać sukcesywnie w trakcie produkcji.

Już z uprzednich rozmów z pracownikami Chloru wyniosłem pozytywny obraz kierownika. Nie wiem, czy wszyscy go lubią — wiem, że większość go szanuje za umiejętności współpracy — daje bowiem swoim pracownikom dużo samodzielności i nie wtrąca się do szczegółów. Ale jest przy tym konsekwentny i systematycznie kontroluje realizację zadań, poleceń i zaleceń. Jest przy tym obiektywny — o czym powiedzieli mi rozmówcy.

O doborze układającej się współpracy z dyrektorem mówi również sekretarz organizacji partyjnej, nadmistrz remontu, Fryderyk Wróblewski. Muszę dodać, że organizacja partyjna Chloru II zaliczana jest do najlepszych w kombinacie, co w dużej mierze jest osobistą zasługą sekretarza. Specyficzną cechą organizacji partyjnej Chloru jest kolektywne działanie, współpraca na co dzień z kierownictwem Zakładu, organizacją młodzieżową i związkową oraz interesowanie się wszelkimi ludzkimi sprawami załogi. Sprawami nie tylko ogółu, jak np. problem odzieży ochronnej. Także indywidualne kłopoty i troski nie tylko członków partii są w miarę możliwości z współudziałem związkowców i aktywu młodzieżowego rozwiązywane. Również równomierne rozłożenie obowiązków partyjnych poszczególnych członków egzekutywy i organizacji sprzyja operatywności w działaniu. Mimo tego Fryderyk Wróblewski przychodzi do pracy o godz. 6 rano, a wraca do domu o 18, 19, a nawet 20!

PRACA WIELCE ODPOWIEDZIALNA

Średnia kadra Chloru II — nadmistrz Zdzisław Opioła, pomiarowiec Józef Kolat, remontowiec Fryderyk Wróblewski, elektryk Kazimierz Repala, to cenieni fachowcy i wieloletni pracownicy.

Również dobrze jest przeszkolona kadra robotników aparatowych 16 ruchowców i 4 mechaników, którzy przeszli przeszkolenie w Oświęcimiu. Przywieźli dobrą opinię i wiele doświadczenia, które przekazują swoim kolegom.

Bo praca w wydziale Chloru II jest wielce odpowiedzialna i wymaga sporej dozy inteligencji. Mnóstwo jest zamontowanej w poszczególnych obiektach skomplikowanej aparatury i maszyn z NRD, NRF, szwedzkich, francuskich, angielskich, czeskich, radzieckich. Aby praca była sprawna i bezpieczna jest sygnalizacja optyczna i dźwiękowa.

Ten obiekt jest efektem współpracy z całą niemal Europą i prezentuje dobry standard europejski.

Wacław Szczepny

Pięć przed dwunastą

wcale do rzeczy łatwych — powiedział.

Magister Johanna Tetrzona zastrzegła się na wstępie — „Chlor II to nie tylko elektroliza — obiekt wprowadziliśmy najważniejszy, ale współzależny od wielu innych”.

Racja, ale hala elektrolizy aż się prosi o pióro reportera. Jest duża i mogłoby się w niej odbywać zawody lekkoatletyczne. Po obu stronach wielometrowe elektrolizery, tj. prostokątne wanny zamontowane na poziomie blatu stołu, o wysokości ścianki bocznej 20 cm, a szerokości 120 cm. W ich koryto wlewa się za pomocą pomp rtęć, która jest katodą oraz solankę. Pod górnym przykryciem zamontowane są grafitowe elektrody dodatnie — anody, równoległe do ścian wanny. Sześć anod w jednym rzędzie. Podczas reakcji, która zachodzi na całej powierzchni, ujemnie naładowane jony chloru dają do anody, zobjętniają się i jako chlor gazowy spływają wraz z resztką solanki z elektrolizera do kolektora odprowadzającego. Dodatkowo naładowane jony sodu dają do rtęci tworzącej katodę, gdzie po zobjętnieniu rozpuszczają się w niej w amalgamat, który odpływa do zamontowanej z boku wanny rozkładczej. Tu sód łącząc się z wodą tworzy ług sodowy, zaś zwolniona rtęć przetłoczona jest do elektrolizera. Koło się zamyka.

Aby się jednak mógł odbyć proces elektrolizy, trzeba przygotować solankę. Pierwszy etap, tj. nasycenie wody solą w stosunku 310 gramów na 1 litr odbywa się w rozpuszczalni. Potem oczyszcza się roztwór od niepotrzebnych substancji. Stąd płynię solanka na elektrolizę, a odpływa uszczuplona o 40 gramów i częściowo zanieczyszczona chlorem. Oczyszczona z gazu i nasycona zgodnie z normą wędruje na elektrolizę. Tak zamyka się drugie koło. Chlor natomiast przedtem osuszony kierowany jest na rozrząd, skąd w większości przekazany zostanie do PCW. Także ług sodowy wędruje dalej, m. in. do zakładów celulozowych, produkujących sztuczny jedwab.

TRUDNOŚCI

Za następny etap przewidziany na sierpień, tj. za rozruch technologiczny odpowiedzialny jest mgr inż. Zygmunt Zieliński, kierownik techniczny Zakładu Chloru, pracownik doświadczony, pra-

Żmigrodzka bajka

Jak Polska długa i szeroka... tak oto zaczyna się bajka — dopowiedzą złośliwi czytając ten artykuł, lecz my opowiemy ją do końca, gdyż właściwie to nie bajka, lecz opowiadanie o tym, jak odpoczywa przeciętne polskie dziecko na czasach zorganizowanych przez poważny zakład przemysłowy.

Na przykład Żmigrod: Miejsce to pięknie położone wśród gór i lasów, z rzeką, by można było w jej wodzie zrobić poranną toaletę. W wiosce jest ponadto poczta, kilka sklepów i kino. Dzieci mieszkają w nowym budynku szkolnym, ładnie usytuowanym. Starsze grupy mieszkają na piętrze, młodsze na parterze. Na parterze mieści się też administracja, kuchnia i jadalnia. Ostatnie słowo wywołuje uśmiech kolonistów, ale o tym potem.

Salę pięknie udekorowaną przez samych kolonistów. W grupach młodszych przeważają motywy bajkowe, grupy starsze lansują regionalizm. Jedne i drugie nacechowane są tym samym, niezwykłością pomysłów zrealizowanych niepewną ręką nieletniego artysty. W sypialniach panuje wzorowy porządek. Istnieje przecież tablica współzawodnictwa, która mobilizuje, a niejednokrotnie komplikuje życie, ponieważ widać na niej każde ładnie zaścielone łóżko niesfornych kolonistów podczas ciszy, jak też pracę na biwaku, inicjatywę turystyczną oraz pracę służby pomocniczej.

Plan zajęć na kolonii jest bardzo atrakcyjny. Łączy w sobie trzy tendencje: regionalizm, życie i twórczość M. Konopnickiej i obchody świąt państwowych i ważnych rocznic. Regionalizm, bo kolonia nosi nazwę „Młota polskie”, Konopnicka, bo to jej 125 rocznica urodzin, a Żarnowiec blisko, wreszcie rocznice, bo 25-lecie PPR, 50 lat Rewolucji Październikowej i święto lipcowe. Zorganizowano więc trzy ogniska dla miejscowej ludności, poświęcone tym zagadnieniom. Wspomniane biwaki były nie lada atrakcją dla miłośników obozowania i smakoszy zgotowanej nad ogniskiem herbaty. Nie mniejszą okazały się wycieczki „stonką” do Dukli, Żarnowca i Bieczy, a plano-

wana jest następna — w Bieszczady.

A wyżywienie? Doskonałe! Smaczne! Kaloryczne! Dzielne racje zaspokajają potrzeby organizmu, nie ma takiego kolonisty, który by wstał głodny od stołu. Nie ma też takiego, kto by stwierdził, że tysiące kalorii można lepiej przyrządzić i apetyczniej podać. To najlepiej charakteryzuje pracę kucharek i całego zaopatrzenia.

Jeszcze kilka słów o atmosferze panującej na kolonii. Trudno o lepsze warunki do wypoczynku, pracy z dziećmi oraz do współpracy kadry pedagogicznej. W Żmigrodzie wszyscy sobie pomagają, dzielą się spostrzeżeniami i doświadczeniami. Nawet drobne sprawy są problemami całej kolonii. Gdy Wojtuś kopnie Jasia, to smucimy się wszyscy, ale gdy ten Jasiu nie odda, tylko zwróci uwagę, żeby nie robił mu krzywdy, to też cieszymy się wszyscy. Cieszymy się wspólnie, bawimy też, lecz smucimy się także razem, choć trzeba przyznać bardzo rzadko. F. K.



**Dodatek
„Tarnowskich
Azotów”
poświęcony
turystyce**

Nr VI 29 VII 1967 r.

„Pocztówka z urlopu”

„...Świetnie czujemy się nad pięknymi suwalsko-augustowskimi jeziorami. Dobrze wypoczywamy, korzystamy do woli ze słońca i wody. Dużo przyjemności dostarczają nam przejażdżki żaglówkami po jeziorze Wigry. Przebywamy w okolicy Starego Folwarku. Przesyłamy pracownikom redakcji dużo, dużo serdecznych pozdrowień.

L. Lesiak (PTTK)

Nasz doroczny konkurs „Pocztówka z urlopu” trwa i zatacza coraz szersze kręgi.

Oczekujemy dalszych ciekawych pocztówek. Przypominamy: konkurs trwa do 30 września br. Nadawca najciekawszej pocztówki nagrodzony zostanie bonem książkowym wartości 100 zł.

Pocztówki prosimy nadsyłać do redakcji „Tarnowskie Azoty” — Tarnów 3. Dziś publikujemy kolejną pocztówkę z wczasów, a jej nadawczyni ob. Lucyna Lesiak otrzymuje bon książkowy wartości 100 zł.

REDAKCJA

Czy wiecie, że...

W dniach od 21—28 V 3 pracowników Zakładów Azotowych brało udział w „Tygodniu Dzikich Wód” oraz 10 w „Międzynarodowym Spływie Kajakowym” na Dunajcu, zorganizowanym przez Komisję Turystyki Krajowej PTTK i Polski Związek Kajakowy. Najlepsze nasze załogi zajęły 30 i 42 miejsce. Startowało 1200 załóg.

Od 25—28 V dla członków Zakładowego Oddziału PTTK oraz wielbicieli turystyki górskiej zorganizowano II Oddziałowy Rajd Turystyczny w Gorcie i Beskid Wyspowy z zakończeniem w Mszanie Dolnej. Wzięły w nim udział 252 osoby wraz z 30 pracownikami Zakładów Azotowych — Puław, 7 — z Krakowa, 2 — z Gliwic oraz 39 — z Nowej Huty.

Nagrody i upominki wręczono najstarszemu i najmłodszemu uczestnikowi rajdu oraz najlepszym drużynom.

Począwszy od lutego br. teren Zakładów Azotowych odwiedziło 63 wycieczki z 2 300 uczestnikami. Brała w nich udział młodzież liceów ogólnokształcących, techników, szkół zawodowych oraz pracownicy innych zakładów pracy. Wycieczki oprowadzali przewodnicy zakładowi Oddziału PTTK.

Oddział PTTK zabezpiecza bezpłatnych przewodników wycieczkom organizowanym przez rady oddziałowe. Przewodnicy informują o zabytkach i ciekawostkach krajo-

znawczych, opowiadają o historii i kulturze zwiedzanego regionu, zwracają uwagę na najpiękniejsze zakątki gór. Zapotrzebowanie na przewodników należy zgłaszać w Oddziale PTTK, przynajmniej 5 dni przed planowanym terminem wycieczki, tel. 3985, w godz. 9—16.

L. L.

Dla tych, którzy nie lękają się trudów włóczęgi

Z plecakiem przez Bieszczady

Bieszczady mają już ustaloną renomę wśród turystów. Rozległe połoniny, dzikie lasy bogate w jagody i orzechy, niewielka ilość ludzi zamieszkujących te tereny, opuszczone, drewniane cerkwie, skryte w lasach — stada owiec i koni wypasanych na połoninach — wszystko to stanowi magnes przyciągający turystów. Jeszcze dzikie, jeszcze bardziej „bieszczadzkie” jest pasmo Beskidu Niskiego na odcinku pomiędzy Duklą a Bieszczadami.

Właśnie na tych terenach Oddział Zakładowy PTTK zamierza urządzić w dniach od 2—10 sierpnia obóz wędrowny dla tych, którzy ponad spokojne wyłeganie się w ośrodku campingowym przedkładają wiozącą z plecakiem i namiotem. Trasy przewidują od 4 do 8 godzin wędrowki dziennie. Przejdziecie najpiękniejszymi partiami Beskidu Niskiego i

Bieszczadów od Dukli przez Iwonice, Komańczę, Jeziora Duszałyńskie, Jablonki, połoniny: Wetlińską i Caryńską aż po Ustrzyki Górne i Halicz.

Atrakeje turystyczne: tereny walk o Przełęcz Duklijską (Dolina Śmierci), stare szyby naftowe koło Suchej Góry, baczki z żentycą i oscypkami, rezerwat przepięknych Je-

zierek Duszałyńskich, tereny walk z bandami UPA — Jablonki z pomnikiem Generała K. Świerczewskiego — wspaniałe widoki z połonin oraz grupy Tarnicy i Halicza.

Zapewniamy: możliwość wypożyczenia namiotów, przewodnika, który poprowadzi grupę, uroczyste ogniska na biwakach i mnóstwo jagód na trasie.

Zgłoszenia chętnych, którzy nie boją się niewygód, a lubią nieprzetarte szlaki, przyjmuje Zakładowy Oddział PTTK, telefon: 39-85 w godzinach od 8.00 do 16.00 lub kol. Kazimierz Mierzwiński — EC-II.

Czekamy na zgłoszenia.

Zet



Zaglówka na Jeziorze Wigry.

W mieście

Pustoszą biura urzędów i instytucji. Przestronno robi się w halach produkcyjnych, ba, niektóre nawet zakłady zamykają swoje pomieszczenia na miesiąc, dwa tygodnie. Załogi zamykają oczekiwane przez cały rok urlopu. Tam, gdzie pracuje się w ruchu ciągłym, pozostają ci najbardziej potrzebni. Kanikuła wiąże się nieodłącznie z corocznym exodusem wczasowo-wypoczynkowym tysięcy tarnowian. Przeprowadziliśmy błyskawiczne wywiady na temat urlopów i wypoczynku załóg tarnowskich przedsiębiorstw i spółdzielni pracy.

OD ZAKOPANEGO DO CETNIEWA

Wszystkie prawie jednostki produkcyjne i usługowe Tarnowa dysponują własnymi ośrodkami wczasowo-wypoczynkowymi. Liczba pracowników przebywających na urlopach waha się od 8 do 30 proc. ogółu stanu załóg w poszczególnych zakładach. Postrój remontowo-urlopowy planuje się w Rzędzińskich Zakładach Ceramiki Budowlanej i Zakładach Drzewnych. Na dwa tygodnie „rozpuszczono” już wcześniej część załóg „Tamełu”, obecnie na taki sam okres urlopowano pozostałych pracowników tego przedsiębiorstwa. Są zakłady, gdzie urlopów udziela się tylko w sporadycznych wypadkach. Np. w Zakładach Eksploatacji Kruszywa w Ostrowie pracuje się teraz pełną parą i to

nawet w niedzielę. O urlopach mówi się tam w okresie martwego sezonu, tj. między 15 grudnia a 19 marca. Zasłużonego wypoczynku musi sobie odmówić załoga „Tarnoskór”. Realizuje ona bowiem pilne zamówienia eksportowe do Kanady i chce przed rocznicą Rewolucji Październikowej ukończyć wysyłkę partii towarów do ZSRR.

Spytacie Czytelnicy, jak urlopują się „azotniacy”? A no w kombinacie obowiązuje ruch ciągły. Akcja urlopową jest regulowana wewnętrznie w skali każdego oddziału produkcyjnego. Jednak nie można zwolnić więcej niż tylko 15 proc. danej załogi. Jak do tychczas, wszystko przebiega sprawnie, chociaż kierownictwa niektórych obiektów Tarnowa II mogą wstrzymać urlopowy ruch przed planowanymi rozruchami poszczególnych instalacji. Jeszcze mniej, bo do 13 proc. zatrudnionych można urlopować w Zakładach Mechanicznych, a w „Pokoju” zaledwie 9 proc. „Najhojniejsze” zakłady — to: ZNM — 30 proc. załogi nie pracuje, Zakłady Mięsne — 25 proc., „Laura” — 20 proc.

ny, Kołobrzegu, Ropienic w Bieszczadach; Zakład Energetyczny do Rożnowa, Myczkowiec, Muszyny, 13 rodzin i 8 pracowników ZE wysłano nad morze; „Kruszywo” też do Muszyny i Czerwca. Na trzytygodniowych wczasach rodzinnych może przebywać we

Pod znakiem kanikuły

Istny najazd wczasowiczów przeżywają zakładowe ośrodki wypoczynkowe. Toć przecież



sezon w pełni. Bezwzględny potentat w tym względzie są Zakłady Azotowe. We wszystkich ośrodkach kombinatu przebywa jednorazowo 629 osób, w tym 150 dzieci. Rekordzistą jest tu camping krynicki, który zamieszkuje 282 wczasowiczów. „Dziwicz” turnus rozpoczął się dla 68 osób w nowoczesnym domu wczasowym w Zakopanem. Wielu pracowników „Azotów” wybrało wypoczynek w ośrodkach FWP. W bieżącym miesiącu skorzysta z usług tej instytucji 38 osób, zaś na sierpniowe turnusy zgłosiło się już 12 osób. Wypoczywać one będą w górach i nad morzem.

Również kilkoma ośrodkami dysponują inne tarnowskie zakłady pracy. Np. „Tameł” kieruje swą załogą do Muszy-

Własnym ośrodkiem w Rożnowie załoga ZNM. Również tam znajduje się słynna „Patelnia” Zakładów Mechanicznych na 240 miejsc. Z niecierpliwością oczekują na oddanie ośrodka wypoczynkowego pracownicy „Pokoju”, który zlokalizowany w Rożnowie — po gruntownej przebudowie — pomieści już w sierpniu 80 spółdzielców. W bezpośrednim sąsiedztwie podopiecznych papy Stama wypoczywa załoga tarnowskiej „Kopciarni”. W ośrodku cetniewskim tarnowianie spędzają czas na 3-tygodniowych turnusach, nadto pozostaje im do dyspozycji dom wczasowy w Żegiestowie. W roli ubogiego krewnego



rys. J. Szuszkiewicz

występuje „Tarnoskór”. Spółdzielni ta nie posiada jeszcze własnego ośrodka, może jedynie korzystać z FWP-owskiej „Mimozy” w Muszynie.

„BIDA” W HOTELACH I TŁOČNO W „MIĘDZYMIASTOWEJ”

Kanikułę daje się odczuć na każdym kroku także w mieście. Coraz to inne okienka w urzędach pocztowych świecą pustkami. Na 35 urzędników tzw. okienkowych, 10 zażywa urlopu. Liczba inkasentów zbierających opłaty za gaz i prąd zmalała o połowę. Pojawiać się będą oni w naszych mieszkaniach co dwa miesiące. Każdego tygodnia kolejny żłobek zamyka swe podwoje. W pełni trwają wakacje w przedszkolach. Czynne są jeszcze takie placówki w osiedlu Klikowa i Świerczkowie. Psiozka klienci na zamknięte niektóre sklepy, krótsze godziny ich otwarcia, mniej ekspedientów za ladami. To też efekt kanikuły. Wydaje się jednak, iż dyrekcje miejscowych przedsiębiorstw handlowych winny bardziej przemyślanie uciekać się do tej konieczności, zwłaszcza że zamyka się placówki na peryferiach miasta.

Lato mobilizuje naszych bliźnich do nadmiernego korzystania z wynalazku Bella. Panienki z miasteczka pracują w pocie czoła. Tu nie ma mowy o wypoczynku. Po szczycie „urzędowym” nadchodzi „prywatny”. Rozdzwia-

nają się telefony na wsze strony kraju i najbardziej odległe kontynenty.

Najtrudniej jest — mówią mi telefonistki — w godzinach 19 — 23.

Cholerna „bida” w hotelach — skarży się ich kierownik. Panie, ani turystów, ani obcokrajowców. W ubr. „Gromada” kłóciła się z nami o noclegi, a w bieżącym sezonie nie mieliśmy jeszcze od niej ani jednej wycieczki. Jest to objaw wielce niepokojący.

W tygodniu nocujemy za ledwie do dwóch grup wycieczkowych. Posiadane łóżka wykorzystujemy tylko w 70 proc.

Na brak klientów nie narzekają jednak tarnowskie biura podróży. „Orbis” ekspediuje amatorów wypoczynku do Bułgarii, Rumunii, Jugosławii i ZSRR. „Turysta” wysyła na wczasy nad morze oraz organizuje dużo wycieczek na Wybrzeże, do Bieszczadów, w pas konwencyjny do CSRS.

Jest upalnie. Jak z pożarami? Wzrost ich notuje się po (Ciąg dalszy na str. 4)

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Kartka z Tatr

Miasto to nie ma już prawie nic z cichego ongiś kurortu. Wszędzie mrowie ludzkie. Istna wieża Babel. Ciszę górską rozdziera bezustanny warkot połówków wszelkich pojazdów mechanicznych. Ich spaliny szybko rozrzedzają się w zapierającym dech powietrzu, które orzeźwia, przywraca radość życia. Dla niego to i urzekających gór ciągną do Zakopanego przez okragły rok krajo- wi i zagraniczni „piel- grzymi”. Poza miastem spotyka ich cisza i przy- goda.

Skoro świt pędzą do Kuź- nic. Zjadają kielbasę z roż- na, pakują suchy prowiant i stają w wijkę się jak wąż koleje po bilety. Za je- dyne 13 złotych polskich o- ciera się o skaliste, po- kryte jeszcze śniegiem, szczyty Tatr, płynąc powo- li na zawieszonych setki metrów nad wierzchołkami drzew linach. W dole ska- łasy góralskie wyglądają niczym pudełka zapalcza- ne. Ci o „słabych” głowach nie patrzą w dół z okien wago- niku PKL. Inni rozkoszują

się niepowtarzalnym pię- knem górskiej przyrody. Są też tacy, co na kliszy utrwa- lają jej najefektowniejsze fragmenty. Wreszcie koniec

Po przygodę i wypoczynek

podniebnej jazdy. Kaspro- wy Wierch. Restauracja z tarasem. Obserwatorium. Kilkadziesiąt metrów dalej można znaleźć się już na ziemi czeskiej. Noga turys- ty tam nie stąpa. Widać świetnie zarysowujące się ścieżki, wszędzie piękna zieleń. Bracia Cześci nie po- zwalają w tym rejonie na ruch turystyczny. Postaw- szyni nie na granicy, grup- ki „niżinników” rozechodzą się po szlakach. Wkoło za- lega niczym nie zmaczona cisza. Niezauważalne na szczytach słońce daje o so- bie znać w kotlinach. Tor- sy wędrujących brązowieją. Zatrzymują się nad strumy- kami i stawami. Orzeźwia- jący tyk górskiej wody przywraca siły. Idą dalej, coraz wyżej. Nikt nie czu- je zmęczenia. Powietrze gór

skie działa kojąco na znu- żenie. Zdarzy się nawet przygoda. Lunie zniecała deszcz lub spadnie grad, niebo pokryje się błyska- wicami. Trzeba szukać schronienia pod skałą lub drzewem. Zdarzają się i

wypadki mniej lub więcej tragiczne. W „bój” rusza wtedy GÖPR. Niczym bły- skawica przebiegają po ka- miennych szlakach ratow- nicy. Ich szef obchodzi wo- koło „Murowaniec”. Za po- mocą radia nawiązuje łącz- ność z innymi placówkami i ratownikami. Kieruje całą akcją. W pogotowiu czeka karetka z niebieskim krzy- żem.

Zza czarnych chmur wy- ziera powoli słońce. Robi się ciepło. Sala jadalni schroniska jeszcze pełna. Wszyscy kończą pośpie- sznie swój posiłek. Niektórzy chwytają za plecaki. Ogrom- na masa ludzi. Młodzież i starsi, przedstawiciele wszelkich profesji, liczący się z każdym groszem uc- niowie, i cudzoziemcy. To

ludzie gór, idący na spot- kanie z kolejną przygodą. Przyjeżdżają tu co roku, po- święcając swój urlop czy wakacje na pobyt w gó- rach. Są wśród nich też ci z jednodniowych wycie- czek. Ubrani w sukienki, tzw. klapki czy „mokasy- ny”. Tylko jak doszli tutaj po tych śliskich i zdradli- wych kamieniach górskich? Był to nie lada wyczyn. Ci z plecakami idą w góry, ci z wycieczek powoli schodzą ku Kuźnicom. Tam oczeku- ją ich samochody. Pojadą do swych domów. Ale już teraz solennie sobie przy- rzekają, że w przyszłym ro- ku przyjadą tu znów, by przeżyć prawdziwą przygo- dę i odpocząć w urzekają- cych Tatrach.

Ciesz się fakt, iż w soboty i niedziele spędza wolny czas po pracy w ten spo- sób coraz więcej pracow- ników naszego kombinatu. Np. w ub. niedzielę wyje- chały z „Azotów” do Zako- panego 4 autokary. Gorąco polecamy tę formę spędze- nia wolnego czasu również rodzinom przebywającym w niedawno otwartym za- kładowym domu wypoczyn- kowym w zimowej stolicy Polski. (Kyz)

Zakładowy Oddział PTTK coraz liczniejszy

Powstały dwa nowo założone koła PTTK przy Ad- ministracji i Biurze Projektów o ogólnej liczbie 93 członków. Koła te rozpoczęły już działalność.

Od stycznia br. wstąpiło do Oddziału PTTK 57 in- dywidualnych osób. W chwili obecnej Oddział nasz liczy łącznie 10 kół i 340 członków.

W krainie tysiąca jezior...

Zeglarstwo z racji swojego piękna i ogromnych prze- żyć, jakich dostarcza swoim adeptom, zdobywa sobie co- raz to nowych zwolenników. Również sukcesy polskich żeglarzy, że wymienię tu tylko wyprawę jachtu „Smia- ty”, czy, tęgajacy, obecnie rejs dookoła świata L. Teligi, zwiększają zainteresowanie tym wspaniałym sportem. Wśród żeglarskiej braci nie brak też pracowników na- szego kombinatu.

Dzięki staraniom działaczy zakładowego Yacht Clubu PTTK oraz wydanej pomocy Rady Zakładowej i Zarządu Kombinatu ZMS, zorganizowano rejs żeglarski po najpiękniejszych zakąt- kach Mazur. Rejs ten odbył się pod koniec czerwca i był uko- ronowaniem odbytego wiosna kursu żeglarskiego. W wypra- wie wzięło udział 15 kandyda- tów na żeglarzy, pod wodzą ko- mandora Yacht Clubu — Stani- sława Wachowicza.

Szlak wiołowej żeglarskiej po- czątek miał w Mikołajkach — uroczym miasteczku położonym malowniczo między jeziorami Tałty i Mikołajskim, skąd po- żeglowaliśmy na Śniardwy. Dzień następny został przezna-

czony na szkolenie żeglarskie oraz na zwiedzanie pobliskich wysepek.

Jedną z nich o nazwie Czarci Ostrów była w czasach pogań- skich miejscem kultu. Legenda mówi o złotych czarownic na wyspie — tak samo jak na Ly- sei Górze.

Dalsze dni upłynęły nam na penetracji jezior sąsiadujących ze Śniardwami. W drodze po- wrotnej do Mikołajek spotkała nas burza i dla wielu piływanie po wzburzonym jeziorze stano- wiło nie lada emocje.

Był to właściwy chrzest że- glarski. Dalsza trasa wędrowki prowadziła przez Beldan, nad brzegami którego rozciągają się tereny rezerwatu żubrów i tar-



Odpoczynek po długiej wędrowce. Fot. J. Iwański

panów. Żubrów nie widzieliśmy, a tarpanów faktycznie jest do- syć dużo. Widok tych dzikich koni wzbudził w niektórych sercach sentymenty ułaskie. Łowów nie było, gdyż nikt nie miał ochoty zamienić pocziwej „omegi” na dzikiego rumaka. Pożegnaliśmy tarpany bez żalu, gdyż czekały nas emocje żeglars- kie, a mianowicie służowanie się w Głuziance. Dzięki urzędze- niom służbowym poziom naszego żeglowania podniósł się o dwa metry i syć! Wrażenie rozbiłobyś biwak nad Jeziorem Nidzkim. Jest to jedno z najpiękniejszych jezior mazurskich, posiada szereg uroczysk wysepek przypo- minających naszą „Małą Wy- spę” z Jeziora Rożnowskiego, jest otoczone piękną starą Puszcza Piska.

Krajobraz naprawdę zachwyca jący i nie w tym dziwnego, że Gałczyński bywał tu kilkakrot- nie na wakacjach. W tej to sce- nerii bogatej w trzcinę, perko- zy, dzikie kaczki, a także w bar- dziej szlachetne łabędzie czy czaple, powstało szereg prze- pięknych jego utworów i wie- le drobnych i uroczych wierszy. W leśniczówce, w której

mieszkał, jest urządzone małe muzeum poety.

Wracając przez Beldan wypa- trywaliśmy uważnie żubrów z rezerwatu, ale znowu ich nie było. Tylko tarpany spokojnie się pasły. Gdy dołynęliśmy do Mikołajek, trwały tam uro- czystości z okazji „Dni Morza”, będące światłem tamtejszych ry- baków. Corocznym zwyczajem na granicy jezior Mikołajskiego i Tałty zakotwicza się Króla Sie- law, a osoby będące pierwszy raz w krainie tysiąca jezior mu- szą złożyć mu należny hołd.

Ostatnim etapem naszej węd- rowki było miasteczko Ryn. W jego centrum stoi dawny zamek krzyżacki, którego komturem był Konrad Wallenrod.

Ryn był ostatnim etapem na- szej wspaniałej wędrowki. Za- kończenie rejsu odbyło się w Mi- kołajkach egzaminem na stopień żeglarza. Czas urlopu szybko się skończył, trzeba było wracać do domu. Każdy jednak zabrał ze sobą miłe wspomnienia. Myślę, że w przyszłym roku znów spo- kamie się na żaglach.

Lubosław Szuszkiewicz

Pod znakiem kanikuły

i Klub „Syrena”. Można więc pracować i w lecie, czemu przeciwnie jest, niestety, kie- rownictwo DK „Azotów”.

Zamyka ono swą placówkę na cały sierpień.

ILE I CO PIJEMY?

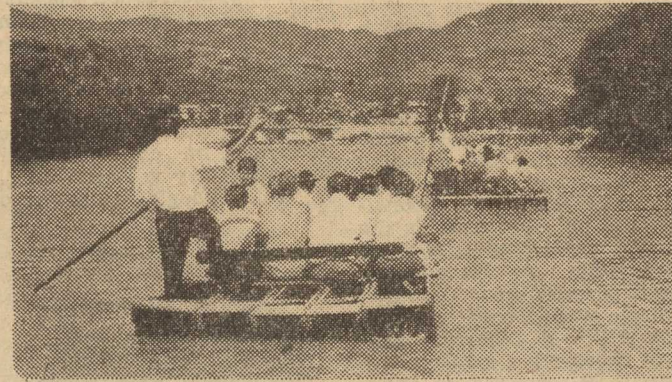
Jeśli lato, to nie można obejść się bez napojów orzeź- wiających, piwa, lodów. Czy tarnowianie mają ich pod do- statkiem? Najgorzej jest chy- ba z piwem, co szczególnie daje się odczuwać w czasie upałów. Tarnów otrzymuje dziennie 250 hektolitrow tego napoju, który można rozlać do 50 tys. bute- lek, a w czasie upałów poszłoby i 100 tys. bute- lek. Obecnie sprzedaje się do 28 tys. butelek piwa, resztę zaś w beczkach. Lepiej jest już z napojami orzeźwiającymi. Ich producenci: „Fructo- na”, PSS, TZG, OZR i pry- watni właściciele wytwarzają łącznie ponad 41 tys. butelek tych napojów dziennie. Jeśli dodamy sprzedawaną codzien- nie wody mineralne i różne soki pitne, wypadnie tego wszystkiego prawie po bu-

telce na głowę statystycznego mieszkańca Tarnowa. Docho- dzą jeszcze napoje mleczne. Do tych trudno jednak przekonać placówki gastro- nomiczne i handlowe. Sprze- dają one dziennie 1 300 litrów napojów mlecznych, a miejs- cowa OSM może dostarczyć dziennie 3000 litrów.

Nie ma kłopotów z lodami. Oprócz znanych wytwórni

je się, iż w niektórych dniach może okazać się to za mało, bowiem brak też w dzielnicy punktu sprzedaży lodów „Bambino”. Ich jedyny dystry- butor w mieście rozprowadza do 20 tys. sztuk tych lodów dziennie. PSS może wyprodu- kować każdego dnia 150 kg lodów tartych i 2,5 tys. sztuk „Pingwinów”, a TZG nawet 400 kilogramów.

Ten kanikularny artykuł warto zakończyć apelem do tarnowskich przedsiębiorstw handlowych i gastronomicz- nych o dostarczanie możliwie jak największych ilości świe- żych napojów orzeźwiających, lodów i piwa, pozostającym w



Przełom Dunajca — spływ

prywatnych sprzedają i pro- dukcja lodów zajmują się m. in. OSM, TZG, PSS i OZR. Ten ostatni wytwarza dziennie do 60 kg tartych lodów. Wyda-

rozpalonych murach miesz- kańcom grodu i odwiedzają- cym to miasto gościom.

Zygmunt Koper

Wycieczkowe impresje

Na jaworzyńskim szlaku

Krynica! Nasz ośrodek wypoczynkowy w Czarnym Poto- ku. Przez trzy ostatnie dni padał uciążliwy deszcz, ale dzi- siaj wczesnym rankiem budziło mnie ciepłe słońce, zagłada- jące przez okno do campingu. Jakoś raźniej mi się zrobiło koło serca — wyszedłem na próg i rozejrzałem się po nie- bie: resztki poburzo-nych chmur, białych teraz jak gołąbki, sunęły z wolna po niebie. Będzie pogoda! Godzina piąta ra- no. O szóstej można wyjść w góry. Na turystycznej ku- chenne zgotowałem litr herbaty, dobrze ją ośłodziłem (cu- kier krzepi), przelałem do dużej manierki, którą wraz z chle- bem i domowym ciastem załadowałem do plecaka. Do ręki wzięłem leszczynowy kij i wyszedłem na drogę.

Była szósta. Ośrodek był cichy, pogrążony we śnie. Ru- szylem w drogę. Szedłem powoli, po obu stronach dużo zieleni i świeżo rozkwitłych kwiatów. Z lewej strony u- roczy, głośno szemrzący Czarny Potok, kryjący się w gę- stych zaroślach olszyn. Po kilkunastu minutach przy czer- wonym znaku na słupie telefonicznym skręciłem w lewo przez potoczek i piękną łąkę o bujnej po deszczach trawie, a następnie obok domów wszedłem na jaworzyński szlak. Z prawej strony piękny, grzybny las, z lewej jak na dłoni widok spowitej w niebieską mgłę doliny Czarnego Potoku i dachy campingów naszego ośrodka. Pewnie tam już wstają zasnęci wczasowicze i grzeją się w ciepłym, porannym słońcu.

Ale nie wszyscy: oto z lasu wychodzi dwoje rodziców i trójka dzieci. Każde z nich niesie w rękach jakiś koszy- czek czy pudełko. Wracają z grzybobrania i to widocznie bardzo udanego, bo wszystkie koszyki pełne. To rodzina z naszych campingów. Wyszli na grzyby chyba o brzasku dnia, bo już są w drodze powrotnej. Przypomniały mi się dawne czasy, gdy jako ośmiolatek brzdąc o pierwszym świta- niu bieglem ze starszą siostrą na grzyby do lasów w Piąt- kowej, Falkowej, Jamnicy i Paszynie pod Nowym Sączem. Prawie zawsze przynosił mi do domu pełne dwa koszyki pięknych prawdziwków-borowików. Innych grzybów wte- dy nie zbierałem! Uśmiechnąłem się do tych wspomnień słysząc radosne głosy dzieci opowiadających z przejęciem jak to spod smreka wyciągnęło jedno z nich taakiego praw- dziwka. Tak! To są najszczęśliwsze chwile w życiu dziec- ka, pierwsza zdobycz...

Ucichły ich głosy, skręciłem w prawo w gęsty, ciemny bukowy las. Tutaj ogarnęły mnie chłód i mrok na przeciąg chyba jednej godziny. Dziwna cisza, żadnych odgłosów pta- ków. Fantastycznie powyginane pnie i konary buków przy- wodziły na pamięć późnoe opowieści Nibelungów z ich leśnymi koboldami i gnomami czyhającymi na zbłąkanych podróżnych. Jakże kojąco działa taka pustka i cisza. Zagubio- ny czas, troski, szaleńczo pędzącego, współczesnego życia. Cała nasza istota wtapia się w cichy, milczący las. Gdzie- niegdzie tylko zakolysze się liść paproci w złotej, słonecz- nej smudze. Pomyślałem sobie, że właśnie po taką cichą chwilę uciekamy od ludzi — nawet najmilszych.

Choć szedłem powoli, drogi ubywało. Skończył się cichy las i droga weszła w wesoły, niski, smrekowy młodniak. Tutaj już radość życia: jasno, słonecznie. Na odświeżonych deszczem kwiatkach mnóstwo małych, niebieskich motylików i brzęczą leśne pszczoły. Mimo woli przyspieszyłem kroku. Mijałem jasne polany pełne dojrzałych borówek, to znowu cieniste zagajniki buków z gęstym posyciem krzewów — nie przedrzesz się przez taki gąszcz w razie zbłądzenia.

Nieoczekiwanie zaczął się przede mną Diabelski Ka- mień. Ciemny jego maszyn robi na przechodniu wstrząsają- ce wrażenie: bo i skąd się na gładkiej drodze wziął taki olbrzym? Nieprzyjemne uczucie powoduje odruch przyspie- szenia kroku. Mijam i ten las i wychodzę na długie pasmo łąk. Widok stąd przepiękny: na prawo wśród lasów opada- jących zboczami aż w dolinę Czarnego Potoku świecą białe ściany nowego schroniska PTTK, a przede mną w pełnym słońcu szczyt Jaworzyny z gromadką małych, ruchliwych ludzików. Jeszcze kilkanaście minut i jestem wśród nich. To młodzież szkolna na wędrownym rajdzie. Objuczeni do- kiadnie zakopconymi kociołkami, namiotami, materacami itp., ale humory mają wspaniałe. Właśnie ich opiekunowie nawołują ich do dalszego marszu. Za chwilę nabną ich wesołe głosy w oddali. Idą przez Runek, Halę Łabowską, Rytro, Przechylbę do Pienin i dalej. Dziarskość ich min i ożywienie wskazują, że dobrze im „na szlaku”.

Usiadłem twarzą ku daleko widocznym szczytom Tatr. Na tle niebieskiego nieba rozróżniam Tatry Wysokie, Ha- wrań, Murań. Na prawo od nich rozpoznaję Małe Pieniny, Eliaszkówkę, Bukową, Wielki Rogacz, Radziejową, Turbacz, Gorc, Jasię, Mogielicę, Łabowską Halę i wreszcie nie- daleki Runek. Szeroki jest ten daleki krajobraz bieżącej w słońcu pogodnego dnia. Dopiero tu na szczycie Jaworzyny, nabiera się szerokiego oddechu dalekich prze- strzeni. Tu rodzą się projekty nowych wędrowek. Tutaj nie ma gnębiących nas przez cały rok człowieczych kłopotów i niedoli. Czy tylko tutaj na Jaworzynie? Nie! Te same u- czucia rozpiekają nasze piersi na szczycie Gerlacha czy Gor- ca, Radziejowej, Mogielicy — wszędzie tam, gdzie są szczy- ty, a nie ma gwarne ludzkiego tłumy, tam, gdzie jesteśmy sami twarzą w twarz z PRZYRODĄ.

Nie wiem jak długo tak kontemplowałem zapatrzony w błękitne, dalekie szczyty, gdy wtem tuż blisko za sobą u- słyszałem miły, kobiecy głos: „Jak tu pięknie!” — Ogląd- nąłem się zaskoczony. Kilkanaście kroków ode mnie stała para młodych ludzi: on nagi do pasa, pięknie opalony, mu- skularny. Ona młodzieńka, białą ubrana. Szli cicho po mię- kiej trawie i dlatego ich nie słyszałem jak podchodzili. Mimo woli uśmiechnąłem się do nich a oni wesoło mnie pozdro- wiwszy poczęli rozścielać na trawie swoje płaszcze.

Odszedłem dyskretnie nieco niżej, by młodym pozostawić swobodę. Uczulem głód, byłem przecież bez śniadania. Po posiłku ruszyłem w drogę powrotną. Wypoczęty, szybko, gdzieś tam półbiegiem, schodziłem w dół mijając po dro- dze kilka hataśliwych wycieczek pnących się mozolnie w gó- rę. Dobrze, że mnie tam już nie będzie!

O godzinie 13.00 czekałem grzecznie przy stole na obiad w jadalni naszego ośrodka.

WŁADYSŁAW MICHALIK

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Podobno szczytem ziej, dziennikarskiej roboty jest zbyt duża ilość wody w każdej formie prasowej wypowiedzi. Narazając się jednak na Pańskie gromy oraz ewentualne wybrzydzenie PT Czytelników ośmielam się poświęcić kolejny liścik właśnie wodzie i to pod różnymi etykietami.

Właśnie trapi mnie, a także mojego dziadzia, Wicka Piegusa i wielu innych mieszkańców Świerczkowa i Tarnowa — pracowników kombinatu — nie tyle nadmiar, co brak wód sodowych, mineralnych i innych płynów tzw. chłodzących, jak lemoniada (szczególna bolączka dziadzia) i piwo. Ostatnio z dziadziem w poszukiwaniu wody sodowej i piwa przeszliśmy wszystkie świerczkowskie sklepy i kioski i zamiast się ochłodzić tymi napojami chłodzącymi, omal nie utopiliśmy się we własnym pocie. Bo gorąco było owszem, w granicach około 40 stopni, nie było tyl-

ko nic do picia. A w bufecie hotelowym nawet było piwo, tylko dziadzio nie dostał, bo nie jest mieszkańcem tego przybytku strudzonych. Dziadzio nie bacząc na demoralizację młodego pokolenia, wziął mnie do „Podhala” i tam napiliśmy się do syta — on piwa (aż dwa!) a ja oranżady (także dwie).

Mimo swoich nastu lat niewielu rzeczom się dziwię. Mogę zrozumieć brak piwa, wody mineralnej, są to napoje pracochłonne, nie produkowane w Tarnowie i sprowadzane z daleka. Nie mogę się tylko pogodzić z brakiem zwykłej wody sodowej. Bo przecież wody pitnej i dwutlenku węgla chyba w kombinacie i w Tarnowie nie brak. Jest i aparatura do wytwarzania tego płynu. Jakże więc mają usprawiedliwienie ci, którzy nas poją? Ośmielam się twierdzić, że tylko właśnie nieudolność, lenistwo i lekceważenie szerokiej rzeszy konsumentów, z których przecież żyją. A co Pan o tym myśli? zapytuje

PAŃSKI WACUŚ

Wakacje zespołów DK

Już w ubiegłą środę wyjechała do Szczawnicy 70-osobowa grupa członków zespołów artystycznych DK „Azotów” na wakacyjny wypoczynek. W obozowisku namiotowym spędzą oni tam kilkanaście dni. Jest to rodzaj nagrody za całoroczny trud i wysiłek świerczkowskich amatorów.

Nieco inaczej wypoczywać będzie orkiestra dęta. Jej członkowie podzieleni na kilka grup odwiedzą Łomnicę, Krynice i Zakopane. W przeddzień Lipcowego Święta orkiestra wystąpiła w muszli koncertowej w Szczawnicy dla przebywających tam wczasowiczów i kuracjuszy.

(Kyz)

konkurs „NASZA WIEDZA O ZSRR”

Kupon konkursowy nr 2

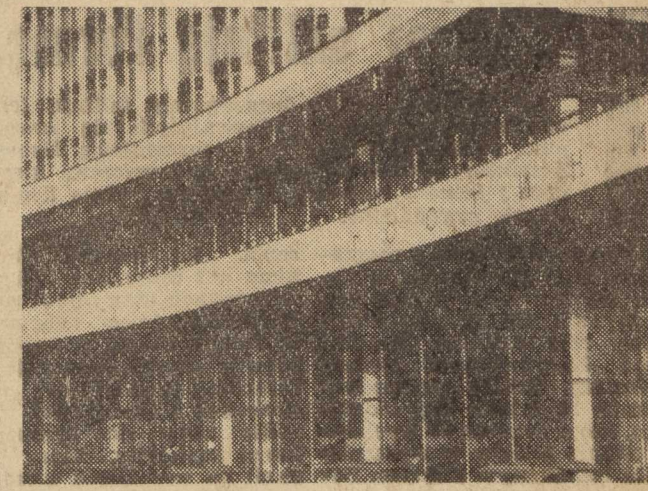
- 1) W jednym z największych miast Związku Radzieckiego przekazano niedawno do użytku jeden z największych w Europie hoteli. Jego nazwa „Rossija”. W jakim mieście znajduje się ów hotel i ilu mieszkańców może pomieścić? (Na zdjęciu: wejście do hotelu „Rossija”).
- 2) Piata pod względem liczby mieszkańców Republika Radziecka jest naszym bezpośrednim sąsiadem. Jej największym bogactwem jest nafta. W jednym z miast tej republiki, Połocku, znajduje się potężny kombinat przerobu ropy naftowej. Podać nazwę tej Republiki.
- 3) W Moskwie znajduje się pomnik księcia Jurija, który żył w XII wieku. Z jakim faktem historycznym bardzo ważnym dla stolicy Kraju Rad wiąże się ta postać?

Imię i nazwisko

Wiek

Zawód

Adres



(Zyk)

„Olimpijczycy” z EC-II w górach

Uczestnictwo w zakładowej olimpiadzie kulturalnej przyniosło założce Elektrociepłowni II, jak wiadomo, bezapelacyjne zwycięstwo oraz przyznanie tamtejszej radzie odziedziczonej wysokiej nagrody pieniężnej.



rys. J. Szuszkiewicz

Tę ostatnią przeznaczono na zorganizowanie ciekawej wycieczki turystycznej. Członkowie amatorskiego zespołu artystycznego, aktywni k. o. oraz najbardziej ofiarni „olimpijczycy” z tego zakładu niecałe 2 dni przebywali w Zakopanem.

Drugi dzień pobytu w zimowej stolicy Polski przeznaczono wyłącznie na górskie wędrówki. Ci najbardziej zaawansowani „górale” wybrali trudne szlaki prowadzące w wysokie Tatry, inni zaś pomaszerowali łagodniejszymi ścieżkami. Wieczorem spotkali się wszyscy razem syci wrażeń oraz relacjonujący sobie nawzajem przeżyte przygody.

Sprawne kierownictwo naprawdę udanej wycieczki spoczywało w rękach przewodniczącego rady oddziałowej w EC-II, Władysława Bodziocha, z roli przewodnika wywiązał się bez zarzutu inż. Tadeusz Stasiczak, a po podhalańskich serpentynach brawurowo, ale pewnie wozili Marian Stolarz.

(Zyk)

ZZSALI SADOWEJ

Jednego popołudnia Anna B. wracając z pracy, spotkała na przystanku autobusowym Zbigniewa C. Nie widziała go już parę lat, tj. od czasu, gdy z baraku hotelowego wprowadził się do spółdzielczego mieszkania. Zbigniew C. pracował wtedy z jej byłym mężem w tym samym wydziale i mieszkał w tym samym hotelu robotniczym.

Zaczął więc wypytywać jak jej się powodzi, gdzie pracuje itp. Nie miała się czym chwalić. Pracowała jako pomoc kuchenna w internacie szkolnym, zarabiała niewiele, a po odejściu męża mieszkała sama z ośmioletnim synem. Miała o tyle lepiej niż poprzednio, że nie musiała znosić awantur męża — pijaka, który w dodatku nic nie dawał, a jeszcze ją okradał. Mimo to prezentowała się nieźle i nawet trudno było uwierzyć, że ma za sobą już trzydzieści pięć lat życia.

Zdzisław zrobił na niej korzystne wrażenie. Ubrany z wyszukaną elegancją, był grzeczny i umiał prowadzić interesującą rozmowę. Opo- wiadał, że powodzi mu się teraz świetnie, ma dobrą, ciekawą i intratną pracę naukową w Zakładzie Antropologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu. Praca polegała na tym, że angażował na terenie całego kraju kobiety w charakterze modelek do pomiarów antropometrycznych. Każda z zaangażowanych po dokonaniu dokładnych pomiarów jej ciała i pozowaniu do kilkudziesięciu zdjęć w stroju... Ewy, otrzymywała za to łącznie około dwustu tysięcy złotych. Oczywiście — jak zapewniał Zdzisław — zdjęcia te po zamazaniu rysów twarzy służyły jedynie do badań naukowych w Zakładzie Antropologii.

Anna nie chciała w to wierzyć, ale Zdzisław okazał jej legitymację z nadrukiem Polska Agencja Nauk, Zakład Antropologii we Wrocławiu, po czym pół żartem zapytał, a ty nie chciałabyś trochę za-

robić? Anna wahała się bowiem, z jednej strony oszałamiała ją perspektywa zarobienia w krótkim czasie dwustu tysięcy złotych, z drugiej jednak żenująca była myśl, że musiałaby pozować nago. W efekcie więc dała Zdzisławowi wymijającą odpowiedź, mówiąc, że się zastanowi.

Przez kilka następnych dni Zdzisław nie dawał o sobie

żadnych wiadomości. W końcu, rozmaitych ustaw i rozporządzeń utwierdził ją ostatecznie w przekonaniu, że cała transakcja traktowana być musi na serio, toteż kiedy przystąpił do ustawiania aparatu, posłusznie się rozebrała i przybierała pozy, które jej pokazywał. W czasie fotografowania Zdzisław zachowywał idealny, wręcz kliniczny spokój, a potem zabrał pod-

CZŁOWIEK Z „PAN-u” (II)

znaku, co sprawiło iż zaczęła żałować, że od razu nie zgodziła się na jego propozycję.

Po tygodniu przyszedł do jej mieszkania z aparatem fotograficznym, pytając czy się namyśliła. Kiedy wyraziła zgodę polecił jej wyjść do najbliższej agencji PKO, by wyrobiła sobie książeczkę na swoje nazwisko, tak aby później można było wpłacić na nią należność za pozowanie. Gdy po pół godzinie wróciła z książeczką, przystąpił do kompletowania jej dokumentów. Musiała więc napisać podanie o zatrudnienie w charakterze modelki, życiorys, a ponadto umowę na specjalnym blankiecie. Wzór umowy, w którym aż roiło się od paragra-

ów, życiorys oraz książeczkę PKO i żegnając Annę zapewnił, że zjawi się znów za parę dni, by dokonać zestawu zdjęć w innym układzie.

c. d. n.

SPRAWOZDAWCA



Przegląd piosenki amatorskiej chemików

IV Festiwal Piosenki i Muzyki ZZ Chemików jeszcze daleko, lecz już trwają intensywne przygotowania do tej poważnej w amatorskim ruchu artystycznym imprezy. W bieżącym roku festiwal ma nawiązywać do obchodów 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Biorący w nim udział każdy solista i zespół musi przygotować do wykonania po jednym utworze rosyjskim lub radzieckim. Festiwal odbędzie się w Oświęcimiu w dniach 29-30 września i 1 października br.

Jak nas poinformował kierownik artystyczny DK „Azotów” Andrzej Radzik, również w Świerczkowie przystąpiono już do pierwszych przygotowań do udziału w tej imprezie. W Oświęcimiu barw naszego DK bronić będą soliści Marek Kobieński, Barbara Wasik, Małgorzata Witkiewicz, Ewa Hosaja, Krystyna Karwat oraz duet

wokalny K. Karwat i M. Kobieński, a także „Filipi” i sekcja rozrywkowo-jazzowa A. Radzika. Wymienione zespoły i soliści przygotowują utwory, z którymi zaprezentują się na scenie oświęcimskiego DK. W tym celu gościł ostatnio w warszawskim Domu Kultury Radzieckiej A. Radzik, który przywiózł stamtąd wiele ciekawych, nigdzie nie wykonywanych pozycji.

Cieszyś imię i pospiech, z jakimi przystąpiono do tych przygotowań. Przecież festiwal „Chemików” zawsze przynosił laury świerczkowskim amatorom. Nie powinno być inaczej również tego roku.

(Kyz)



Nr 30 (149)

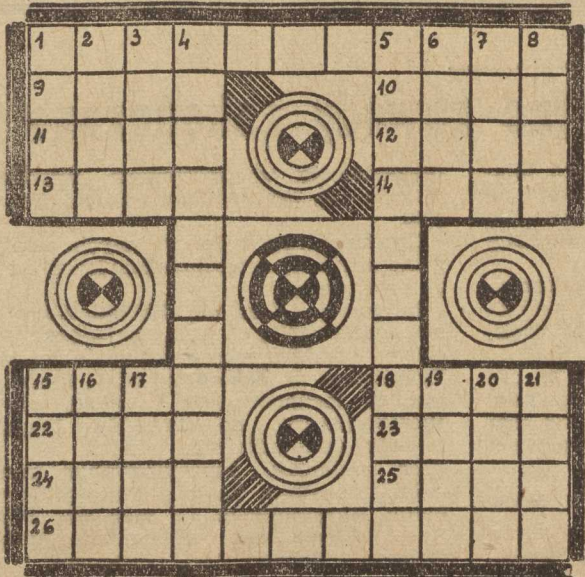


Pełen ekspresji taniec cygański w wykonaniu członków zespołu węgierskiego, który gościliśmy w Tarnowie. Fot. J. Iwański



Pozłomo: 1. opiekun za-
bytków, 9. rów obronny,
10. kraina w pld.-zach.
Afryce, 11. żona przypra-
wia mężowi, 12. skała o-
sadowa, mariwica wapien-
na, 13. bułgarski olejek, 14.
Nowy ... 15. porwanie pan-
ny, 18. imię męskie, 22.
mityczny lotnik, 23. zwie-
rzęta domowe (wspak), 24.
statek Noego (l. mnoga),
25. zwierzę domowe, 26.
przypiesza reakcję che-
miczną.

Wśród czytelników, któ-
rzy nadesła prawidłowe
rozwiązania rozlosujemy
nagrodę w postaci bonu
towarowego.



Pionowo: 1. okrywa
drzewa, 2. powiększenie się
kociej rodziny, 3. część
ciała, 4. sposób mierzenia
pojemności płuc, 5. spo-
sób zwalczania zakażeń
ran, 6. bylina mająca
mięiste bulwy, 7. niszczy-
ciel książek, 8. języko-
znawca łuński (1787-1832),
9. stolica Egiptu (wspak),
10. stolica Ghany, 17. jest
Atlantyki, 19. gra liczo-
wa (wspak), 20. gaz o o-
strym zapachu (wspak),
21. to samo co 22 poziomo.

Rozwiązanie krzyżówki
prosimy nadsyłać wyłąc-
nie na kartkach pocztow-
ych pod adresem redak-
cji w terminie do 4 sierp-
nia br.

2 sierpnia
-wszyscy na meczu

Z okazji pobytu w Polsce pierwszoligowego zespołu CHEMIE HALLE zobaczymy w Tarnowie Świerczkowie tę świetną piątą drużynę NRD w meczu z UNIA. Spotkanie odbędzie się w środę, dnia 2 sierpnia b. roku o godz. 17.30 na stadionie Unii.

Warto dodać, że w zespole gości występuje aktualnie aż czterech reprezentantów NRD: bramkarz Ginter, obrońca Swartz, pomocnik Grams oraz napastnik Roiter. Pojedynek Unia — Chemie Halle pozwoli na wykazanie formy i umiejętności traktacyjno — technicznej tarnowskiego zespołu, który trzy dni później rozegra swój pierwszy mecz mistrzowski z LOTNIKIEM Wrocław.

Liczmy na silny doping i dużą frekwencję!

(ro)



Nasz komentarz

Dla zwolenników sportu nie ma wakacji...

Po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich w piłce nożnej i motocyklowych na żużlu w ekstraklasie, wielu z nas planowało urlopy, by ochłonąć z wielkich i co najważniejsze radosnych emocji sportowych. Nie obserwujemy wprawdzie mistrzowskich zmagania tarnowskich sportowców, co nie oznacza, że wypoczywamy. Jesteśmy świadkami ciekawych imprez w wydaniu nawet międzynarodowym. Przede wszystkim należy tu zaliczyć międzynarodowe spotkanie na żużlu tarnowskim z reprezentacją NRD. Mimo ostabienia — brak Pytki i Flegela — nasz zespół nie przestraszył się

renomowanego przeciwnika, wręcz przeciwnie, zawodnicy wykazali w każdym biegu wolę zwycięstwa i ambicję, co pozwoliło na odniesienie nieoczekiwane, lecz w pełni zasłużonego zwycięstwa. Tarnowianie potwierdzili w tym meczu poprawną formę. Nawet dotąd niewidoczny Curylo udowodnił, że potrafi dobrze i skutecznie jeździć na torze. Wierzymy, że nasz zespół stać na uplasowanie się w bezpiecznych rejonach tabeli ekstraklasy, oczywiście, jeśli sami tego będą pragnęli.

28 lipca br. będziemy świadkami nie lada sportowych atrakcji. Oglądać będziemy prawdziwą

plejadę najlepszych żużlowców Polski, a wśród nich aktualnego wicemistrza świata — Andrzeja Worynę z ROW Rybnik. W gronie zawodników walczących o „Złoty Kask” zobaczymy ponadto Wyglendę, Tkoczka i Maję z Rybnika, Trzeszkowskiego z Wrocławia, Migosia i Pogorzelskiego z Gorzowa, Muchę i Walszka ze Świętochłowic, Podleckiego i Żytko z Gdańska i innych czołowych żużlowców Polski. Wśród nich oglądać będziemy starty reprezentanta Polski, wychowanka Unii — Tarnów, Zygmunta Pytko.

W kilka dni później, bo już 3 sierpnia br., na stadionie w Świerczkowie, rozegrany zostanie atrakcyjny międzynarodowy mecz piłki pomiędzy pierwszoligowym zespołem NRD CHEMIE HALLE z beniaminkiem II ligi UNIA Tarnów.

Jak już napisaliśmy, mimo przerwy w rozgrywkach, kibice i zwolennicy sportu nie mają czasu na wypoczynek, wręcz przeciwnie, zmuszeni są do przeżywania obfitych emocji sportowych, które w tym sezonie są wyjątkowo przedniej marki.

ROMAN OSUCH

W Bobowej szlifują formę...

Do Bobowej, gdzie drugoligowcy szlifują formę, przyjechalibyśmy w czasie odbywających się zawodów piłki siatkowej tarnowian z reprezentacją Bobowej. Zastaliśmy niemal wszystkich kadrowców, kierownika i trenera zespołu grających względnie dopingujących zawodników.

Po zapoznaniu się z programem zajęć dowiedzieliśmy się, że treningi naszych piłkarzy, odbywają się systematycznie dwa razy dziennie. Ponadto pod kierownictwem trenera Mariana Tobika przeprowadzane są zajęcia indywidualne, które pozwolą na wyeliminowanie braków w wyszkoleniu technicznym piłkarza. Bohaterowie III ligi trenują bardzo intensywnie, wkładając w codzienne ćwiczenia wiele wysiłku, by do nadchodzącego sezonu być pod każdym względem dobrze przygotowanymi.

Większość piłkarzy z niecierpliwością oczekuje na inaugurację nowego sezonu piłkarskiego i cieszy się ogromnie, że pierwszy mecz przypadnie im przed własną publicznością z LOTNIKIEM — Wrocław, co pozwoli na sprawdzenie formy i przydatności obozu w Bobowej. Z nowych twarzy w naszym zespole na zajęciach w Bobowej widzimy Płachtę z krakowskiej Wisły oraz Hebde z LZS Kalwaria.

O sposobie prowadzenia zajęć i atmosferze informuje nas trener Marian Tobik: „Moi podopieczni wykonują bez zastrzeżeń wszystkie zale-

cenia. Pozytywnym zjawiskiem jest dyscyplina i pilność w zajęciach oraz „głód” piłki. Większość zajęć odbywamy w formie zabaw sportowych poprzez organizowanie towarzyskich spotkań w piłce siatkowej i koszykowej. Ponadto mamy do dyspozycji basen kąpielowy, który pozwoli na wyrobienie niezbędnej kondycji moich podopiecznych. Jeżeli chodzi o szanse mojego zespołu w II lidze, widzę realną możliwość na uplasowanie się w bezpiecznym miejscu”.

Warto przytoczyć również wypowiedzi kierownika drużyny p. Stanisława Śnieci-kowskiego.

„Warunki organizacyjne w Bobowej mamy bardzo dobre. Piłkarze dziennie czterokrotnie spożywają wysokokaloryczne posiłki, mają również pod dostatkiem różnorodnych owoców. Ponadto wolny czas od zajęć wykorzystują na kilkukilometrowe spacer. Poza Czekanowskim, który choruje (zapalenie gardła) wszyscy są zdrowi, wszystkim dopisuje wyjątkowy apetyt”.

Cieszymy się z dobrej atmosfery wśród zespołu i jednocześnie z niecierpliwością oczekujemy na powrót z obozu naszych piłkarzy i pierwszy gwizdek sędziego, który zainauguruje pojedynki w II lidze.

R. O.

Jeździec z Chyszowa — wicemistrzem Polski

Na ostatnich mistrzostwach hippicznych Polski juniorów w Sopocie 16-letni Krzysztof Koziorowski z sekcji jeździeckiej przy Państwowej Stadninie Koni w Chyszowie zdobył zaszczytny tytuł wicemistrza.

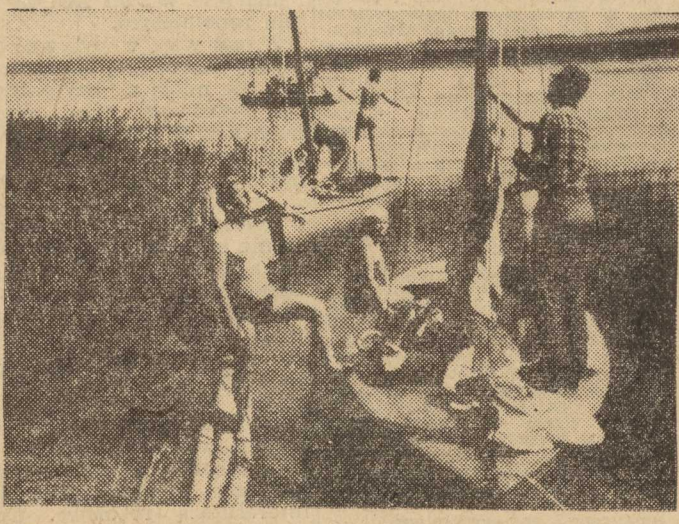
Chłopiec startując na koniu Kastor i klaczy Ostrożnej, w pierwszych dwóch dniach zdecydowanie prowadził. Dopiero w ostatnim, trzecim finałowym dniu, podczas brania 140-centymetrowej przeszkody stracił po przeczeku, co zadecydowało o stracie jednego punktu i spadku na drugie miejsce. Mistrzem Polski juniorów został Andrzej Matlański z sekcji jeź-

dzieckiej przy Państwowej Stadninie Ogierów z Gniezna.

Obecnie Krzysztof Koziorowski z tarnowskiej sekcji przygotowuje się intensywnie w Poznaniu do mistrzostw Europy juniorów, które odbędą się w dniach 11 i 12 sierpnia w Wenecji.

Cenny sukces młodego jeźdźcy jest zarazem jak najlepszą wizytówką dla kierownictwa i pracowników Państwowej Stadniny Koni z Chyszowa, a szczególnie dla trenera Kastora i Ostrożnej — Jana Żmudy.

Młodemu zawodnikowi życzymy jak największych sukcesów na mistrzostwach Europy. W. S.



Grupa uczestników obozu żeglarskiego wyrusza na jezioro. Fot. Stanisław Wachowicz

Kto zwycięży?

Korespondencyjne zawody zakończone

Korespondencyjne zawody sportowe między kombinatem tarnowskim a Zakładami oświęcimskimi zostały u nas zakończone. Do czasu zamknięcia numeru nie dostaliśmy jeszcze meldunku z Oświęcimia.

Impreza, na którą złożyły się konkurencje lekkoatletyczne, strzeleckie oraz podnoszenie ciężarów, miała przebieg w większości zakładów, masowy.

Niemal 100-procentowy był udział w zawodach pracowników akrylonitrylu, gdyż w szrankach stanęło 231 osób na 236 tam zatrudnionych. Nie stanęli do sportowej walki tylko chorzy i urlopowani.

Popisał się również Straż Przemysłowa z której 53 osoby wyszły na boisko.

Trzeci pod względem udziału w zawodach był Zakład Energo-Wodny, który re-

prezentowało w sportowym współzawodnictwie 420 pracowników, z ogólnego stanu 490.

Trochę gorzej było w innych zakładach, gdzie udział w zawodach oscylował od 30 do 50 proc. załogi.

Najgorzej spisał się Zakład Kaprolaktamu, gdzie tylko 3 proc. największej przeciętnej w kombinacie załogi wyszło na boisko. Tymczasem w Zakładzie PCW, gdzie trwał rozruch technologiczny i załoga nie była skompletowana, do zawodów przystąpiło 18 proc. zatrudnionych.

Za najlepsze zorganizowanie zawodów należą się słowa uznania kierownikowi Zakładu Akrylonitrylu — mgr inż. Piotrowi Ruczyńskiemu oraz działaczom Julianowi Galarze i Janowi Strączyńskiemu.

(WS)

Piłka nożna

Wytnij i zachowaj

Terminarz rozgrywek II ligi (1)
I runda — (jesień)

6 sierpnia

Cracovia — Victoria Jaworzno
Zawisza Bydgoszcz — Thorez Wałbrzych
Górnik Wałbrzych — Unia Racibórz
Garbarnia — Olimpia Poznań
Start Łódź — MZKS Gdynia
Unia Tarnów — Lotnik Wrocław
ROW Rybnik — Hutnik N. Huta
Lech Poznań — Włókniarz Pabianice

13 sierpnia

Unia Racibórz — Garbarnia
Gdynia — Unia Tarnów
Hutnik — Cracovia
Thorez — ROW
Lotnik — Lech
Olimpia — Start
Victoria — Górnik
Włókniarz — Zawisza

20 sierpnia

Cracovia — Thorez
Zawisza — Lotnik
Górnik — Hutnik
Garbarnia — Victoria
Gdynia — Olimpia
Start — Unia Racibórz
ROW — Włókniarz
Lech — Unia Tarnów

27 sierpnia

Unia Racibórz — Gdynia
Hutnik — Garbarnia
Thorez — Górnik
Lotnik — ROW
Victoria — Start
Unia Tarnów — Olimpia
Lech — Zawisza
Włókniarz — Cracovia

3 września

Cracovia — Lotnik
Zawisza — Unia Tarnów
Górnik — Włókniarz
Garbarnia — Thorez
Gdynia — Victoria
Olimpia — Unia Racibórz
Start — Hutnik
ROW — Lech

10 września

Zawisza — ROW
Hutnik — Gdynia
Thorez — Start
Lotnik — Górnik
Victoria — Olimpia
Unia Tarnów — Unia Racibórz
Lech — Cracovia
Włókniarz — Garbarnia

13 września

Cracovia — Zawisza
Górnik — Lech
Unia Racibórz — Victoria
Garbarnia — Lotnik
Gdynia — Thorez
Olimpia — Hutnik
Start — Włókniarz
ROW — Unia Tarnów

17 września

Zawisza — Górnik
Hutnik — Unia Racibórz
Thorez — Olimpia
Lotnik — Start
Unia Tarnów — Victoria
ROW — Cracovia
Włókniarz — Gdynia

24 września

Cracovia — Unia Tarnów
Górnik — ROW
Unia Racibórz — Thorez
Garbarnia — Zawisza
Gdynia — Lotnik
Olimpia — Włókniarz
Victoria — Hutnik
Start — Lech

1 października

Cracovia — Górnik
Zawisza — Start
Thorez — Victoria
Lotnik — Olimpia
Unia Tarnów — Hutnik
ROW — Garbarnia
Lech — Gdynia
Włókniarz — Unia Racibórz

8 października

Górnik — Unia Tarnów
Unia Racibórz — Lotnik
Garbarnia — Cracovia
Gdynia — Zawisza
Hutnik — Thorez
Olimpia — Lech
Victoria — Włókniarz
Start — ROW

(Ciąg dalszy tabeli podamy w następnym numerze TA)

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które przesyłali nam:

● Mgr Barbara Pyzik i i mgr inż. Andrzej Pyzik z pobytu w Bułgarii i Rumunii,

● Zygmunt Pytko — członek żużlowej reprezentacji Polski na mecz z W. Brytanią — z Londynu.

Z TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Bączkowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mroziński, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawiec, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, piętro, tel. 25-52, 45-52, 55-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do druku 21 lipca 1967 r. Podpisano do druku 28 lipca 1967 r.

Nakład 7.000 egz.
Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 8 Maja 18. B-1